Warszawa, 12 Sierpnia 1891 r. № 28 Dnia 24 Sierpnia 1891 r.

KORRESPONDENT
ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE BEZPŁATNE PRZY „GAZECIE WARSZĄWSKIÉJ.“

Stowarzyszenia współdzielcze w Europie Zachodniéj.

Przeciwieństwo pomiędzy kapitałem a pracą, które jedni przez samopomoc, drudzy przez pomoc państwową zamierzają wyrównać, nie jest pojęciem jednolitém; odpowiednio do punktu widzenia, z którego się na nie zapatrujemy, przeciwieństwo to uwydatnia jedną z wielu stron kwestyi socyalnéj. Jedną z najważniejszych ról odgrywa tutaj przeciwieństwo pomiędzy interesami spożywców a wytwórców. Przeciwieństwo to nie zaznacza się w tak jaskrawych objawach, jak walki o płacę robocizny, objawia się mniéj intensywnie, lecz za to o wiele ekstensywniéj. Ostatecznym bowiem celem wszelkiego gospodarstwa jest spożycie, a wszyscy ludzie są spożywcami; naprzeciw nich stoi znikająco drobna liczba wytwórców, i to w technicznèm tylko, nie ekonomicznèm znaczeniu. Przeciwieństwo ich interesów prowadzi do walki ekonomicznéj, któréj wynik najważniejszy odźwierciedla się w każdorazowéj polityce ekonomicznéj państwa, a których najdobitniejszy wyraz stanowi działalność kartelów i stowarzyszeń współdzielczych.

Jak przed lat dziesiątkami, i dzisiaj jeszcze walczą z sobą stronnictwa samopomocy i pomocy państwowéj. Ostateczny jednak cel ich dążeń, nie tylko pod względem tendencyi, ale i istoty nie różni się niczém od siebie. Jeśli bowiem jedni dążą bezpośrednio do równego podziału produkcyi i konsumcyi za pomocą upaństwowienia wszelkiéj produkcyi, drudzy zamierzają ten sam cel osiągnąć na organicznéj drodze przyrodzonego rozwoju. Istniejący ustrój gospodarczy, zdaniem ich, opiera się na wytwórcach, gdy tymczasem o wiele ogólniejsze interesa spożywców nie znajdują uwzględnienia. Stowarzyszenia współdzielcze stanowią pierwszy krok do naprawy tych nieprawidłowych warunków. Rozszerzając się coraz więcéj, zasada stowarzyszeń objąć winna wszelkie warstwy, wszystkie jednostki, tak, że w końcu każde państwo będzie stanowiło związek stowarzyszeń współdzielczych.

Chociaż pragnienia te wykazują dość znaczną domieszkę niepraktycznych rojeń, jednakże nie są one pozbawione w przeciwieństwie do innych *civitates solis* realnéj podstawy. Nie myślimy jednak w tém miejscu rozwodzić się nad możliwością lub niemożliwością utworzenia państwa współdzielczego, postaramy się tylko wykazać w krótkości na podstawie danych statystycznych, w jaki sposób rozwinęła się zasada stowarzyszeń w tych państwach Europy, w których dzisiaj już w życiu ekonomicznèm ważną odgrywa rolę, a mianowicie w Anglii, Francyi i Niemczech.

Anglię nazwać można klassyczną ziemią stowarzyszeń współdzielczych. Robert Owen, pionierowie z Rochdalu oznaczają punkt wyjścia ruchu, który nigdzie nie przybrał tak wielkich rozmiarów, jak w Anglii. Jak we Francyi spółki przemysłowe, w Niemczech stowarzyszenia pożyczkowe, tak w Anglii rozwinęły się przedewszystkiém stowarzyszenia spożywcze. Olbrzymie *wholesale societies* Manczesteru i Londynu stanowią najznakomitsze organizacye na polu stowarzyszeń współdzielczych; korzystnie także rozwijają się spółki budowlane *building societies*, mniéj korzystnie spółki przemysłowe i pożyczkowe.

Liczba spółek spożywczych wynosiła w Anglii: w r. 1861—320 z 48,184 członkami, w r. 1871—816 z 262,188 członkami, w r. 1881 —1,097 z 647,861 uczestnikami, w r. 1883—1,157, członków 691,090, w r. 1886—1,399, członków 833,126, w r. 1888—1,462, członków 992,428, w r. 1889—1,515, członków 1,054,996. Kapitał zakładowy tych spółek podniósł się z 10,393,394 funtów sterlingów w r. 1888, do 11,199,934 fst. w r. 1889, obrot z 33,735,045 do 40,225,406, zysk czysty z 3,414,407 do 3,775,464 funtów sterlingów. Związek współdzielczy (Cooperativ-Union), który pomiędzy innemi obejmuje także dwie największe wyżéj wymienione *wholesales*, liczył w dniu 1-m maja 1891 r. ogółem 1,554 rozmaitego rodzaju stowarzyszeń z 1,117,055 członkami. Obrot tego związku wyniósł w 1890 r. 43,200,319 funtów sterlingów.

Co się tycze mniéj korzystnie rozwijających się w Anglii spółek przemysłowych, to w r. 1888 ogólna ich liczba wynosiła 63 z 24,089 członkami. Ogólne wydatki tych spółek wynosiły 128,089 fst., kapitał akcyjny 535,771 fst., pożyczki 193,345 fst., zyski 58,436 fst., straty 1,096 fst. W zestawieniu tém objęta jest spółka współdzielcza młynarzy z 18,751 członkami, obrotem 1,168,712 fst. i zyskiem 44,536 fst.; reszta przypada na mało znaczne stowarzyszenia rękodzielnicze.

Spółek budowlanych liczono w Anglii z końcem r. 1888 ogółem 2,021, a mianowicie 1,940 w saméj Anglii, 37 w Szkocyi i 44 w Irlandyi. Liczba członków wynosiła 604,144, dochód roczny 20,415,857 funtów sterlingów. Z tych spółek 1,643 miały zyski, 522 pracowały ze stratą.

Pierwszy krok do połączenia tych licznych stowarzyszeń współdzielczych uczyniono w r. 1864 przez założenie *wholsale* w Manczesterze; związek ten w r. 1883 obejmował już 659 stowarzyszeń. Założony w r. 1869 w Glasgowie związek stowarzyszeń spożywczych liczył wtenczas 202 stowarzyszenia, w r. 1890 liczba ta wzrosła do 1,157. Związek stowarzyszeń w Manczesterze dał początkowanie do odbywających się corocznie zjazdów współdzielców w Anglii; na zjeździe w r. 1870 powołano do życia centralne biuro (*central board*) dla wspólnych spraw stowarzyszeń i zjazdów. Organizacya ta otrzymała swoje uzupełnienie przez założenie banków współdzielczych i zakładów assekuracyjnych w Rochdalu i Manczesterze. Dwa własne organa, *The Cooperative News* w Manczesterze i *The Store* w Londynie reprezentują interesa stowarzyszeń współdzielczych, o których stałym rozwoju świadczą najwymowniéj dwa ostatnie zjazdy, w r. 1890 w Glasgonie i przed niedawnym czasem w Lincolnie.

We Francyi ruch kooperacyjny datuje się się od początku czwartego dziesiątka lat bieżącego wieku. Pierwszém francuzkiem stowarzyszeniem przemysłowém jest założona w r. 1831 przez Buchez'a spółka stolarzy paryzkich. W okresie od r. 1834 do 1848 powstało około 12 spółek przemysłowych w Paryżu, Milhuzie, Grenobli, Lyonie i innych. Rewolucya sprzyjała robotników, a zgromadzenie ustawodawcze uchwaliło nawet 3,000,000 franków dla stowarzyszeń przemysłowych, potrzebujących pomocy. W ten sposób spotęgowano ruch sztucznie; 32 spółki współdzielcze w Paryżu i 29 w prowincyach rozdzieliło pomiędzy siebie uchwalony fundusz, i powstał cały szereg innych stowarzyszeń wyłącznie na podstawie oczekiwanéj subwencyi państwowéj. Spółki te upadły prawie wszystkie po krótkim czasie. Decydujący w ich powstaniu moment spekulacyjny nie pozwala upadku tych spółek kłaść na karb zasady współdzielczości. Zdrowszy przebieg wykazuje ruch ten kooperacyjny od r. 1857, od którego to czasu powstawać zaczęło mnóstwo spółek pożyczkowych i spożywczych; w r. 1863 założył Beluze pod nazwą „Kredytu dla robotników” bank dla stowarzyszeń współdzielczych; Say i Walras powołali do życia podobną instytucyę, a Napoleon III przeznaczył 500,000 franków dla trzeciéj tego rodzaju *Caisse des Sociétés Coopératives*. W r. 1868 istniały już we Francyi 93 spółki przemysłowe. Od tego czasu rozwijały się te stowarzyszenia korzystnie na trwałéj podstawie, a mianowicie ubiegły lat dziesiątek wykazuje znaczny postęp. Z inicyatywy p. de Boyre zgromadzili się przedstawiciele francuzkich stowarzyszeń współdzielczych na pierwszym zjeździe w Paryżu; utworzył się (w r. 1885) związek narodowy (*Fédération Nationale*); w r. 1886 odbył się drugi kongres w Lyonie, na którym reprezentowanych było 600 stowarzyszeń spożywczych. Związek francuzkich stowarzyszeń współdzielczych, z powodu licznych różnic politycznych, nie zdaje się być zbyt ścisłym, i na trzecim kongresie odbytym w Tours, na którym reprezentowanych było 28,900 uczestników, starano się w rozmaity sposób doprowadzić do pojednania. Czwarty zjazd odbył się w Paryżu w r. 1889, a z okazyi wystawy powszechnéj, w któréj stowarzyszenia współdzielcze wybitny brały udział, odbył się międzynarodowy zjazd stowarzyszeń spożywczych, oraz taki sam zjazd spółek do budowy domów robotników, którego wynikiem był pewien rodzaj związku międzynarodowego. Ostatni kongres stowarzyszeń odbył się w dniu 12-m października 1890 roku

w Marsylii. Na zjeździe tym w dalszym ciągu podjęto starania około połączenia stowarzyszeń. Obok federacyi narodowéj założono jeszcze w Paryżu komitet centralny, *Centre Régional* i syndykat stowarzyszeń współdzielczych; współzawodniczące z sobą ogniska utrudniały w wysokim stopniu pojednanie. Uchwały zjazdu marsylskiego przemawiały za ogólném przyłączeniem się do komitetu centralnego, oraz za fuzyą *Centre Régional* z „Syndykatem stowarzyszeń współdzielczych w Paryżu.” Dotychczas jednak mało jest widoków tego połączenia.

Pomijając około 200 połączonych już w jeden związek stowarzyszeń rolniczych, liczba stowarzyszeń współdzielczych we Francyi wynosić będzie obecnie od 600 do 700. Pogląd na rozmiary ich działalności podaje zestawienie, dokonane przez p. Fougerusse'a w organie *Les Coopérateurs Français*, obejmujące 35 stowarzyszeń. Podług tego zestawienia na każdą spółkę przypadało średnio 625-u członków, 234,009 franków obrotu, 17,951 fr. czystego zysku. Zakupy każdego z uczestników wynosiły 374 fr. 48 ctm., dywidenda na 100 fr. wynosiła 7,67 fr., zysk na głowę 28.73 franka. Liczby byłyby daleko znaczniejsze, gdyby w zestawieniu tém objęto większe stowarzyszenia, jak spółka w Commentry, Marsylii, Audincourt i innych. W ogóle obliczają roczne zakupy każdego uczestnika na 400 fr., zysk na głowę na 30 franków. „Federacya narodowa” obejmowała w 1890 r. 42 stowarzyszenia z obrotem 733,631 frankow.

Dzieje kooperacyi w Niemczech nie datują się od działalności Schulze'go z Delitsch; już w r. 1816 istniała w Elberfeldzie spółka spożywcza, a mianowicie tak zw. „Hanza zbożowa.” Pomijając jednak pojedyńcze wypadki, ruch kooperacyjny, tak samo jak we Francyi, i w Niemczech rozpoczął się dopiero w czwartym dziesiątku lat bieżącego wieku. Z nielicznemi wyjątkami, i w Niemczech nie udawały się te niedojrzałe instytucye, a korzystnym skutkiem uwieńczona dopiero została energiczna działalność Schulze'go z Delitsch; w r. 1859 funkcyonowało już 200 banków ludowych w Niemczech, a na pierwszym odbytym w tym roku kongresie niemieckich stowarzyszeń współdzielczych założono w Berlinie związek centralny, który w r. 1862 obejmował już 511 spółek pożyczkowych. Ruch równoległy rozpoczyna się z działalnością Raiffeisen'a.

W r. 1890 liczono w Niemczech 6,777 opartych na samopomocy spółek zarobkowych i ekonomicznych; w téj liczbie 3,467 spółek pożyczkowych, 2,404 spółki w pojedyńczych gałęziach przemysłu, 868 stowarzyszeń spożywczych i 38 spółek budowlanych. Rezultaty spółek pożyczkowych, które nadesłały swe bilanse patronatowi, mieszczą się w następującéj tabelce:

Rok sprawozdawczy	Liczba spółek	Liczba członków	Udzielane pożyczki	Kapitał własny	Pożyczki zaciągnięte
			M a r e k		
1859	80	18,676	12,394,308	830,538	3,042,435
1869	735	304,772	544,806,327	39,760,806	128,107,149
1879	899	459,033	1,398,120,830	116,114,050	347,165,476
1885	896	458,080	1,533,840,929	129,422,707	401,801,383
1889	1,002	490,627	1,514,364,905	134,854,061	425,110,863

Kapitał obrotowy oprocentowywał się w 1889 r. 5%; w poprzednim lat dziesiątku procent ten wahał się od 5,38 do 6,14%. Straty wynosiły w r. 1889 więcéj niż 1,000,000 marek, na każdego członka 2,05 m. Po odpisaniu strat pozostało jeszcze średnio dla każdego członka 12,82 marek zysku. Z wyżéj wymienionych 1,002 spółek poniosło straty 326 spółek, a 19 z nich cały zysk swój zyżyć było zmuszonych na pokrycie swego niedoboru. Rok 1889 był pod tym względem niekorzystniejszy niż lata poprzednie, w których straty wahały się pomiędzy 687,000 a 909,000 marek.

Pomiędzy stowarzyszeniami przemysłowemi spotykamy: 121 spółek przemysłowych do wyrobu materyałów surowych, 892 rolnicze spółki przemysłowe, i t. p. Stowarzyszeń spożywczych liczono w roku 1889 w Niemczech ogółem 238 z 192,486 uczestnikami, rocznym obrotem 49,010,553 marek, udziałami członków 4,227,627 m., funduszem rezerwowym 2,058,155 m., i zaciągniętemi pożyczkami w wysokości 3,654,625 marek.

X.

O urodzajach i śnieci.

Z okolic Józefowa Ordynackiego, dnia 13-go lipca 1891 r.

(Dokończenie).

Mamy najlepszy dowód z gospodarstw włościan, że nie ugorując, tylko obsiewając rozmaitemi roślinami swoje grunta, mają zawsze średnie urodzaje i śnieć, z wyjątkiem lat bardzo pomyślnych, w których cieszą się lepszym zbiorem. Jednak pola swoje orzą bardzo starannie, obrabiają bardzo pośpiesznie, bo gdy mają orkę albo bronowanie u siebie, za żadne pieniądze jéj nie porzucą, tylko wprzód u siebie roboty skończą. Jeżeli np. po jęczmieniu ma siać pszenicę, to sprząta go sierpem i rozściela cienko, nazajutrz przewraca, a na trzeci dzień już go ma w stodole; czwartego więc, albo jeszcze tego samego dnia orze, bronuje, gdy się zaś zazieleni, przeredla, a około 8-go września wywiozłszy nawóz—sieje. Albo, jeżeli po życie sieje znowu żyto, wtenczas po zżęciu go, znosi wszystkie snopki na ostatni zagon, orząc ściernisko natychmiast, potém przenosi je na zorany zagon, stawia w półkopki i orze ten ostatni. Przypatruję się takiemu gospodarstwu, graniczącym przez drogę ze mną włościanom, których gospodarstwa obejmowały dawniéj po 20 morgów, dziś posiadają po połowie lub mniéj, gdyż się niemi rodzeństwa podzieliły. Z tych połowa gruntów leży za wioską w długich poletkach, druga połowa znajduje się o cztery wiorsty za lasem; nawożą ją tylko wtedy, jeżeli im nawozu zbędzie, i gdy droga zimową porą jest dobra. Przy domu zaś połowę gruntów nawożą co rok, tak, że we dwa lata pole całe jest zwiezione, a często jeżeli zbędzie nawozu, niektóre stajka zwożą co rok. A jednak pomimo takiego bogactwa pokarmów w gruncie i takiéj forsownéj uprawy, urodzaje w latach zwyczajnych są średnie, z wyjątkiem roku bardzo urodzajnego, a gdy czas nie dopisze, żyto i pszenica są liche; gdy zaś który z nich przez niedbalstwo nie przepuścił pszenicy przez ogień, lub kwasem kapuścianym z wapnem nie zaprawił, wtedy w niéj ma bardzo wiele śnieci. Sąsiedzi więc moi, pomimo takiego nawożenia swych gruntów, że rumosz z koloru żółto-brunatnego zamienił się na czarny, zamiast mieć ziarno wyborowe, plenne i czyste, mają zwykle zboże szczupłe, nieplenne, zanieczyszczone groszkiem, goryczką, dzwońcem i różnemi chwastami. Nawóz więc w gospodarstwie nie jest jeszcze wszystkiém, dopiero z uprawą racyonalną stanowi całość; bez niéj zamienia się nawóz w pokarm nierozpuszczalny, z którego rośliny korzystać nie mogą. Uprawy bowiem moich sąsiadów nie uważam za racyonalną, bo mało jest czasu, aby rola wydobrzała, nadto orana za prędko po sobie, rola nie ma czasu ułożyć się w cząsteczki, nabrać porowatości, i gdy na taką rolę deszcz upadnie, wtenczas zlewa się, ściska, przez co do roślin nie ma przystępu powietrze, tak potrzebne do ich wzrostu; prócz tego brakuje już tego słońca czerwcowego, lipcowego, które najwięcéj rozkłada pokarmy roślinne, niszczy pleśnie i stęchlizny, w których najdogodniéj śnieć przemieszkuje. Jak bowiem człowiek potrzebuje dla swego zdrowia i długiego życia, suchego i schludnego mieszkania, czystego powietrza i zdrowego pokarmu, tak i nasze zboża wymagają tego samego dla siebie, inaczéj giną.

Drugim pouczającym przykładem są gospodarstwa na współkę siejące. Graniczę także cokolwiek daléj z prywatną wioską T., należącą do podeszłéj wiekiem pani G., która chcąc się pozbyć kłopotów ze służbą, najmem i różnemi wynikającemi z prowadzenia gospodarstwa nieprzyjemnościami, wszystkie grunta, z wyjątkiem kilku morgów na kartofle, po których sieje jęczmień, rozdaje na współkę włościanom. Dziś po latach 30-u takiego gospodarstwa, majątek ten tak upadł, że lepsze kawałki gruntów są tylko obsiewane, reszta porasta sośniną i leży odłogiem. Właścicielka z łąki tylko, którą sprzedaje, opłaca podatki skarbowe i gminne, sama zaś żyje w niewielkich rozkoszach. Gdyby jednak nasz klimat był dłuższy i cieplejszy, ażeby włościanie obrobiwszy swoje grunta, mogli także współkowym czas swój poświęcić, i gdyby jeszcze jaką część pola nawieźli, nadto gdyby w przeciągu lat sześciu lub ośmiu, jaki kawałek pola przeugorowali, wtenczas byłyby może korzyści, ale nigdy takie, aby majątek odpowiedni procent przynosił i właściciel żył w znośnym dostatku. Na południu we Włoszech, gdzie praca rolna, z wyjątkiem miesiąca lub cokolwiek dłużéj nigdy nie ustaje, mają czas do uprawy racyonalnéj i mogą rok po roku czerpać z roli korzyści, lecz u nas gospodarstwa takie, gdyby były wprowadzone w życie, sprowadziłyby takie zdziczenie roli, a za nim nieurodzaj, że kraj składający się przeszło z ośmiomilionowéj ludności, niezawodnie doznałby głodu, właściciele zaś więksi zostaliby bankrutami. Taki wypadek, o jakim piszę, nie jest jedyny w naszéj okolicy; w niektórych większych majątkach, oddalone pola są zwykle oddawane na współkę włościanom i wyglądają tak samo dziko, jak w majątku pani G.

Dziś też w gospodarstwach, racyonalnie uprawianych, i na gruntach bogatych w gub. Lubelskiéj, mało się znajduje rolników, albo ich wcale nie ma, aby pszenicę po grochu lub inném zbożu siali; nawet z mieszanką z wyki i owsa, którą sprzątają na zielono, są bardzo ostrożni, i nie zasiewają wielkich przestrzeni, bo choć rośliny motylkowe przyswajają azot z powietrza, jednakże po nich nigdy tak się pszenica nie rodzi, jak po rzepaku zimowym i koniczynie czerwonéj. Jeżeli po tych ostatnich mamy dobre urodzaje i tę prosto stojącą słomę, zawdzięczamy to niekoniecznie listkom opadłym i gnijącym korzeniom, ale dziurkowatości po nich, w skutek czego powietrze, dostając się w głąb ziemi, krąży po niéj, rozkładając pierwiastki pokarmowe, niszcząc powietrze niezdrowe czyli, że wytwarza te warunki hygieniczne w roli, które tak są potrzebne do życia ludzi, zwierząt i roślin. Jest to rodzaj wentylacyi, którą urządzamy w domach mieszkalnych, w szpitalach, szkołach i t. p.

O ile uważałem, śnieć nie ma uprzywilejowanych miejsc, w którychby się chętniéj przechowywała, niż w innych, lecz wszystkie grunta nawiedza, czy to gliny bogate, grunta wapienne, czy też piaszczyste. Jest ona gorszą od zarazy i niebezpieczniejszą od niéj, bo napa-

da rośliny na wszystkich gruntach, gdy tymczasem ten zarazek z błot, łąk i t. p., który wiatry roznoszą, zaraża tylko rośliny na gruntach bogatych, najczęściéj nad wodami, bagnami, łąkami i t. p, jak na Powiślu, nad Wieprzem, nad łąkami około Zamościa i w innych podobnych miejscach. Nadto, będąc zarazą przemijającą, nie pozostawia po sobie zarodka zarazy w gruncie, jak to bywa ze śniecią. Zresztą od zarazy bronić się można rychłym siewem, racyonalną uprawą, a gdy tak jest panującą jak na Powiślu, zaniechać uprawy pszenicy i siać inne zboża. Tymczasem śnieć, jeżeli się tak zagnieździła w gruncie, jak u nas, potrzebuje gospodarstwa ugorowego, z nadzwyczaj staranną uprawę, z ciągłém użyciem znanych środków przeciw śnieci, bejcując wszystkie ziarna, śnieci podlegające. Tak postępując przez długie lata, śnieć zmniejszać się będzie, aż zupełnie zginie, nie mając w gruncie warunków istnienia w skutek racyonalnéj uprawy.

W r. z. koniczyna w jęczmieniu siana, tak nam na jesień wyrosła, że piszący z morgów sześciu sprzątnął na wpół zgniłéj koniczyny 16 fur, któréj z powodu deszczów dosuszyć nie było można. Lecz to łakomstwo nie wyszło na dobre, bo koniczyna, wysiliwszy się za nadto, w trzeciéj części od mrozu suchego zginęła, a gdzie woda ze śniegu nocą zamarzła, tam całe place były puste. To samo zrobiło się i moim sąsiadom włościanom, którą niektórzy z nich zaorać musieli. Nauka nie pójdzie w las, i odtąd lepiéj zawsze wypasać ją inwentarzem, niż narażać się na stratę i mieć zamiast koniczyny mietlicę, rumian, bławat i inne chwasty. Koniczyny w czas pokoszone zgniły, tylko skoszone 30-go czerwca wyschły i są w szopach, lecz nie mają zwykłéj zieloności, bo deszcze kilka razy padały na kuczki, z których się cokolwiek kurzy. Na naszych gruntach wysokich jarzyny wyglądają świetnie; jęczmiona i owsy, jak również żyta i pszenice, pokładły się miejscami od deszczów, grochy zaś i wyki gniją od spodu. Kartofle w naszych piaskach trzymają się dotąd nieźle, lecz rychłe, długie, blado-różowe amerykany zaczynają żółknąć i schnąć, choć pod niemi kartofle nie wielkie. Ogórki, fasole pomarzły, szczególniéj w blizkości łąk i pastwisk. Prosa i gryki, z powodu deszczów i mrozów, są małe, zapowiadając lichy zbiór. Trawy na łąkach wysokich, gruntowych wyrosły gęste, na mokrych, torfowych są rzadkie; gdzie zaś łąki znajdują się nad strumykami, tam trawy są w wodzie, albo pokosy pływają po niéj. Do dziś bardzo jest mało siana w stogach, tylko na pokosach lub w kopach, które nietylko od deszczów z wierzchu, ale i od spodu gniją, bo choć jest sucho złożone, deszcze co dzień padające nie pozwolą złożyć w stogi. W niektórych miejscowościach, gdzie grunta u spodu mają gliny ścisłe, żelaziste i mało co wyżéj położone są nad poziom łąk i pastwisk, bieda wielka, bo w życie jest kostrzewy pełno, jęczmień z powodu mokrości dostał rdzy, a kartofle stoją w wodzie. W takiém położeniu jest Aleksandrów, a może i wiele innych wsi podobnych—w pow. Biłgorajskim. *W. S.*

Kopalnie węgla w Królestwie Polskiém.

P. Wincenty Choroszewski, inżynier górniczy, zamieścił w *Przeglądzie Technicznym* szczegółowe sprawozdanie z wydajności kopalni węgla kamiennego w Królestwie Polskiém w r. 1890. Z pracy téj dowiadujemy się, że węgiel kamienny w Królestwie Polskiém wydobywano w r. 1890 w 19-u kopalniach, oraz w jednéj kopalni węgiel brunatny; razem było czynnych 20 kopalń, podobnie jak w roku poprzedzającym. Jedne z kopalń zwiększyły swoją produkcyę, w innych zaś produkcya była nieco mniejsza. Razem wydobyto we wszystkich kopalniach 150,709,552 pudy węgla, czyli o 399,444 pudy mniéj niż w roku 1889.

1. Pod względem ilości produkcyi pierwsze miejsce zajęły, jak i w latach ubiegłych bywało, kopalnie gwarectwa G. von Kramsty, stanowiące obecnie własność „Sosnowickiego Towarzystwa górniczego." Kopalnie te wydały w roku sprawozdawczym 46,273,831 pud. węgla, czyli o 1,056,387 pud. mniéj niż w roku poprzednim. Kopalnie zatrudniały 2,502 ludzi, z których 1,519 pracowało pod ziemią, a 983 na powierzchni. Na jednego górnika wypadło 32,344 pudy wydobytego węgla; w r. 1889 stosunek ten był 1:57,965.

2. Kopalnie dąbrowskie, stanowiące własność pp. Plemiannikowa i Rosenkampfa, a dzierżawione przez Towarzystwo francuzko-włoskie, zajęły jak i dawniéj bywało, drugie miejsce pod względem ilości produkcyi. W roku sprawozdawczym kopalnie te wydały węgla 27,587,883 pudy, czyli o 84,666 pud. więcéj niż w roku poprzednim. W kopalniach pracowało 1,963 ludzi, z których 1,329 pod ziemią, a 634 na powierzchni. Na jednego górnika wypadło 64,974 i 52,746 pud. produkcyi; stosunek ten w r. 1889 był 1:65,174 i 1:56,113.

3. Następne z porządku miejsce zajęły w r. 1890 kopalnie warszawskiego Towarzystwa kopalń węgla i zakładów hutniczych, w których wydobyto węgla 22,978,467 pud., czyli o 292,354 pudy więcéj niż w roku poprzedzającym. Kopalnie zatrudniały 1,385 robotników, z których 1,219 pracowało pod ziemią, a 166 na powierzchni. Na jednego górnika wypadło 50,449 i 60,805 pud. produkcyi, który to stosunek w roku poprzedzającym 1:57,334 i 1:61,708.

4. Czwarte miejsce zajmują w r. 1890 kopalnie sieleckie, należące do Towarzystwa Przemysłowego „hr. Renard," wydały one bowiem węgla 19,301,458 pud., czyli o 4,320,271 pud. mniéj niż w r. 1889. W kopalniach tych pracowało 1,529 ludzi, z których 1,320 na robotach podziemnych, a 209 na powierzchni. Na jednego górnika wypadło w kopalni „Fanny" 39,781 pud. produkcyi; stosunek ten w r. 1889 był 1:41,706.

5. Piąte miejsce zajęła, jak i w r. 1889, kopalnia „Wiktor" pod Milowicami, wydała ona bowiem węgla 11,634,912 pud., czyli o 689,628 pud. więcéj niż w roku poprzedzającym. Kopalnia ta stanowi własność Szymona Koźnickiego. Dawała ona pracę 402 ludziom, z których 320 zajętych było robotami podziemnemi, a 82 pracowało na powierzchni. Na jednego górnika wypadło 96,156 pud. produkcyi, 96,011 pud. w r. 1889.

6. Kopalnie „Michał" i „Ernest," położone w pobliżu osady Czeladź, a należące do Czeladzkiego Towarzystwa bezimiennego, zajęły w r. 1890 następne, szóste z kolei miejsce; wydały one w roku sprawozdawczym 8,700,514 pud. węgla, czyli o 2,328,180 pud. więcéj niż w roku poprzedzającym. Kopalnie zatrudniały 284 robotników, z nich 222 pod ziemią i 62 na powierzchni. Na jednego górnika wypadło 129,858 pud. produkcyi; stosunek ten w r. 1889 był 1:118,006.

7. Siódme miejsce zajmuje kopalnia „Władysław" pod Dąbrową, własność p. Piotra Lozansa. Kopalnia ta wydała 3,845,214 pud. węgla, czyli mniéj niż w r. 1889 o 1,075,722 pud. W kopalni pracowało 418 ludzi, z których 323 pod ziemią i 95 na powierzchni. Na jednego górnika wypadło 21,847 pud., 21,211 w roku poprzedzającym.

8. Następne miejsce zajmuje kopalnia „Jan" pp. Istomina i Narkiewicza, która wydała węgla 3,722,826 pud., czyli o 2,506,550 pud. więcéj niż w roku poprzedzającym. Pracowało w niéj 290 ludzi, a na jednego górnika wypadło 28,637 pudów; stosunek ten w roku 1889 był 1:30,156.

9. Kopalnia „Saturn," w pobliżu osady Czeladź, stanowiąca własność ks. Hohenlohe'go, w r. 1890 wydała 2,783,502 pudy węgla, czyli powiększyła swoją produkcyę o 962,466 pud. Kopalnia zatrudniała 339 ludzi, z których 185 pracowało w podziemiach, a 154 na powierzchni. Na jednego górnika wypadło 15,046 pud. produkcyi, 26,015 pudów w roku 1889.

10. Kopalnie „Władysław" i „Walerya" pod wsią Grodziec, własność p. Stanisława Ciechanowskiego, wydały w roku sprawozdawczym 1,717,902 pud. węgla, czyli zmniejszyły swoją produkcyę w stosunku do roku poprzedzającego o 143,292 pud. Pracowało w nich 199 ludzi, z których 148 pod ziemią, a 51 na powierzchni. Na jednego górnika wypadło 24,137 pud. produkcyi; stosunek ten w r. 1889 był 1:30,102.

11. Daléj idzie kopalnia „Maciej" pod wsią Gołonogiem, należąca do austryackiego banku krajowego, która wydała w r. 1890 węgla 641,052 pudy, czyli o 50,835 pud. mniéj niż w roku poprzedzającym. Pracowało w niéj 209 ludzi, z których 162 pod ziemią, a 47 na powierzchni. Na jednego górnika wypadło 7,284 pudy węgla, 10,810 pud. w roku poprzedzającym.

12. Kopalnia „Antoni" pod wsią Łagissą, należąca do p. Macieja Stochelskiego, wydała węgla 287,156 pud., czyli o 404,731 pud. mniéj niż w roku poprzedzającym. Kopalnia zatrudniała 42 ludzi, z których 21 pracowało na powierzchni, a 21 pod ziemią. Na jednego górnika wypadło 20,511 pud. produkcyi; stosunek ten w r. 1889 był 1:9,204.

13. Kopalnie „Herman" i „Teodor" w pobliżu Sławkowa, w pow. Olkuskim, gub Kieleckiéj, należące do p. Juliusza Aleksandra, w r. 1890 wydały 19,518 pud. węgla, czyli o 24,774 pudy mniéj niż w roku poprzedzającym. Pracowało w nich 13 ludzi; 9 pod ziemią i 4 na powierzchni. Na jednego górnika wypadło 3,253 pud., 5,532 w roku poprzedzającym.

14. Kopalnia „Kazimierz" pod wsią Łagissą, należąca do spadkobierców Zendla Zmigroda, wydała 9,477 pud. węgla. Pracowało w niéj 27 ludzi, z których 20 pod ziemią, a 7 na powierzchni.

15. Kopalnia węgla brunatnego „Katarzyna" w pobliżu wsi Poremba-Mrzygłodzka, należąca do p. Zygmunta Pringsheima, wyprodukowała w r. 1890 węgla tego gatunku 1,205,840 pud., czyli o 588,560 pud. mniéj niż w roku poprzedzającym. Pracowało w niéj 90 ludzi.

Z zestawienia wszystkich powyższych danych wynosimy przekonanie, że wydajność kopalń węglowych w Królestwie Polskiém w r. 1890 była prawie taka, jak i w r. 1889. Największa produkcya w roku sprawozdawczym była, równie jak w latach ubiegłych, w kopalni „Jerzy," należącéj do byłego gwarectwa von Kramsty, najkorzystniejszy zaś wynik pracy ludzkiéj dała kopalnia „Michał-Ernest" pod osadą Czeladź, na jednego górnika bowiem wypadło tam 129,858 pud. wydobytego węgla. We wszystkich kopalniach, o których mowa, działało w roku sprawozdawczym 181 machin parowych, o sile ogólnéj 10,567 koni. Liczba przeto machin kopalnianych wzrosła o 14, siła ich ogólna powiększyła się o 669 koni parowych w stosunku do r. 1889.

W kopalniach pracowało w roku sprawozdawczym ogółem 9,693 ludzi, czyli o 110 ludzi mniéj niż w r. 1889. Z liczby 9,693 ludzi, którzy pracowali w kopalniach, było: górników 3,101, pomocników 5,464, kobiet 1,038 i nieletnich 90. Razem jak wyżéj 9,693. Liczba kobiet, które w kopalniach pracowały, wzrosła o 75 w porównaniu z r. 1889. Na jednego robotnika kopalnianego przypadło przeciętnie 15,548 pudów wydobytego węgla; stosunek ten w roku poprzedzającym był 1:15,363, to jest zmienił się nieco na lepsze.

Nowa taryfa celna.

A) Wykaz towarów importowanych.

(Dalszy ciąg—patrz № 27).

Cło w złocie. Rs. kop.

141. Blacha (żelazo arkuszowe pobielane), chociażby lakierowane, pokryta deseniem lub morą; żelazo arkuszowe malowane, pokryte lakierem, cynkiem, miedzią, niklem i innemi metalami prostemi od p. 1 70

142. Stal:

1) sztabowa i sortowa wszelka, oprócz niżéj wymienionéj; stal w kawałkach pudlingowych, stal w okruchach, od puda . . . . — 60

2) szyny stalowe, chociażby przewiercone i ze szpuntami, od puda . . . . — 60

3) arkuszowa wszelka włącznie do Nr. 25 kalibru birminghamskiego; w płytach o szerokości więcéj niż 18 cali; stal sortowa wszelka o szerokości i wysokości więcéj niż 18 cali, oraz o grubości lub średnicy 7 cali lub więcéj; stal fasonowa (stal T, TT, B, Z i t. p. skomplikowanych, profilów oprócz narożnikowéj, przepuszczanéj według p. 1-go niniejszéj pozycyi); stal cienka o szerokości lub średnicy więcéj niż $^1/_4$ do $\frac{1}{2}$ cala włącznie, od puda . . . . — 85

4) arkuszowa wyższych niż 25-y numerów kalibru birminghamskiego, od puda . . . . 1 —

Uwaga. Stal o szerokości lub średnicy $^1/_4$ cala i mniéj opłaca cło według poz. 155 p. 1-go.

Uwaga. Miedź i kompozycye miedziane, oraz inne wymienione w powyższéj pozycyi metale i ich aliaże, ciągnięte i walcowane, o szerokości lub średnicy $\frac{1}{4}$ cala i mniéj, opłacają cło według pozycyi 155-éj punktu 2.

143. Miedź, aluminium (glin), nikiel, kobalt, bizmut i inne, oddzielnie niewymienione metale; bronz, tombak, argentyn (neusilber, nowe srebro), metal brytański i wszelkie inne aliaże z metali mniéj drogich, oprócz oddzielnie wymienionych:

1) w gęsiach, kawałkach, wiórach, opiłkach i okruchach, oraz miedź w proszku i półproduktach, od puda 2 50

2) w sztabach, prętach i arkuszach, chociażby szlifowanych i polerowanych, od puda 3 10

144. Cyna:

1) w gęsiach, prętach i okruchach, od puda . . — 45

2) w arkuszach, chociażby szlifowanych i polerowanych; podlewa lustrzana; arkusze ołowiane pokryte cyną, od puda . . . . 1 —

Uwaga. Arkusze cynowe i ołowiane, pobielane cyną, o ile są pokryte lakierem kolorowym, opłacają cło według punktu 2-go niniejszéj pozycyi z dodatkiem 50%.

145. Rtęć, od puda 2 40

146. Ołów:

1) w kawałkach i okruchach, glejta, gleta srebrna, popiół ołowiany, od puda . . . . — 10

2) w rolkach, arkuszach, drót i rury ołowiane, od p. — 30

3) metal drukarski (stal hartowana, aliaż ołowiu z antymonem) nie w wyrobach, od puda . . — 20

147. Cynk:

1) w kawałkach i okruchach, od puda . . . . — 50

2) w arkuszach, chociażby szlifowanych i polerowanych, od puda . . . . 1 —

Uwaga. Od arkuszy, pokrytych niklem lub innemi prostemi metalami, pobiera się cło o 30% wyższe, niż w punkcie 2-m.

148. Wyroby złote, srebrne i platynowe:

1) złoto w wyrobach wszelkiego rodzaju, robota jubilerska złota bez kamieni, oraz ze wszelkiemi kamieniami tak prawdziwemi, jak i sztucznemi, perłami i t. d., od funta . . . . 44 —

Cło w złocie Rs. kop.

2) srebro w wyrobach wszelkiego rodzaju, chociażby pozłacane, wyroby jubilerskie srebrne z pozłotą i bez niéj, ze wszelkiego rodzaju kamieniami prawdziwemi lub sztucznemi, perłami i t. p., od funta . . . . 4 —

Uwaga. Złoto i srebro w kawałkach, arkuszach i sztabach, przepuszcza się bez cła.

3) platyna w wyrobach wszelkiego rodzaju: dróty platynowe; platyna w arkuszach i sztabach, od funta . . . . 20 —

4) wyroby szmuklerskie i wyszycia złote i srebrne, oraz szych; złoto i srebro w niciach i przędzy; tkane i plecione wstęgi złote i srebrne, oraz szychowe, od funta 7 20

5) złoto i srebro blaszkowe w książeczkach, razem z wagą książeczek . . . . 3 —

6) szych ciągnięty i przędzony, blaszki itp. ozdoby, od funta . . . . 2 —

149. Wyroby z miedzi, z kompozycyj miedzianych i innych, wymienionych w pozycyi 143-éj, mniéj drogich metali i aliażów:

1) wyroby bez ozdób wypukłych lub grawerowanych, oraz wyroby sztancowane, chociażby w połączeniu z drzewem, żelazem, blachą, skórą i innemi prostemi materyałami, od puda . . 4 80

2) wyroby z wypukłemi i grawerowanemi ozdobami (oprócz sztancowanych), zarówno obrobione, jak i nieobrobione, pokryte lub niepokryte platyną, w całości i rozebrane, od puda . . . 16 —

3) wymienione w p. 1 i 2 wyroby pozłacane i posrebrzane; wszelkie wyroby z metalów mniéj drogich, pozłacane i posrebrzane:

a) jeżeli waga sztuki wynosi funt lub więcéj, od funta . . . . — 65

b) jeżeli waga wynosi mniéj niż funt, od fun. 1 35

150. Surowiec żelazny w wyrobach:

1) odlewy z surowca bez wszelkiego obrobienia, od puda . . . . — 75

2) naczynia z lanego żelaza, szmelcowane, od p. 1 —

3) wyroby z surowca, obrobione, toczone, polerowane, szlifowane, malowane, bronzowane, pobielane, pokryte lakierem, szmelcem (oprócz naczyń) cynkiem lub innemi prostemi metalami, chociażby z częściami z drzewa, miedzi i kompozycyj miedzianych, od puda 1 70

Uwaga. Według p. 4-go opłacają cło wszelkie nieobrobione wyroby z surowca kutego, oraz obrobione, jeżeli waga ich wynosi więcéj niż 5 funt. w sztuce, wyroby obrobione z surowca kutego wagi mniéj niż 5 funt. w sztuce, opłacają cło według p. 2 pozycyi 153.

151. Wyroby żelazne i stalowe, kute, sztancowane, lane—opiłowane lub nieopiłowane na brzegach i kantach, lecz bez dalszego obrobienia; gwoździe kute, od puda 1 70

152. Wyroby żelazne, roboty kotlarskiéj, jako to: kotły, rezerwuary, wanny, pudła, mosty, rury, oraz wszelkie wyroby z blachy żelaznéj, oprócz oddzielnie wymienionych, od puda 1 70

153. Wyroby żelazne i stalowe, oprócz oddzielnie wymienionych, obrobione, toczone, polerowane, szlifowane, bronzowane itd., z częściami z drzewa, miedzi i kompozycyj miedzianych lub bez nich, jeżeli ważą w sztuce:

1) więcéj niż 5 funtów, od puda 1 70

2) 5 funtów i mniéj, od puda 2 70

3) kłódki i rygle, oprócz miedzianych (mosiężnych), a także szruby do drzewa, od puda . . . . . 4 —

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Sprostowanie. W zeszłym numerze *Korrespondenta*, autor naczelnego artykułu, przebywający na prowincyi, popełnił omyłkę, wymieniając p. Morozowicza, jako „jedynego fabrykanta win owocowych i miodów w Warszawie.“ Otóż właściwie jedynym takim fabrykantem jest p. Michał Wysocki, o którym wzmiankowaliśmy już w *Korrespondencie*, a który oprócz tłoczenia wina z winogron tutejszych wyrabia jabłecznik, agrestnik i porzecznik, oraz prowadzi miodosytnię na dość znaczną skalę. P. Morozowicz zaś wyrabia tylko wina z winogron, sprowadzanych z południa Cesarstwa.

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Дозволено Цензурою.—Варшава 12 (24) Августа 1891 г.